

## Święta, Mikołaj i ja

Iga Kocik

Cześć, mam na imię Iga. Mieszkam we wsi koło lasu. W gospodarstwie mamy dwa konie i dwie krowy. Moja klaczka ma imię Kiwi. Koń nazywa się Pasio. Jedna krowa ma na imię Łata, a druga Mucia.

Niedługo święta. S U P E R!!! Można spotkać rodzinę. I można dostać prezenty. Niestety, przez większość czasu nie będziemy widzieli się ze szkołą. Teraz idę kupić choinkę. Już jestem. Co o tej sądziecie? Ładna jest? O k , w y b i e r a m j ą .

Jeszcze trochę o świętach. Święta są fajne, lecz najfajniej jest w szkole. Nie sądziecie? Ta matma, polski i ś r o d o w i s k o ...

Ta historia zaczęła się właśnie w szkole, gdy moja mama mnie odbierała. Jechałam do moich ukochanych zwierząt. Gdy dotarłam do domu, poszłam od razu do stajni. Nagle patrzę,

a tu nie ma żadnego konia! Znalazłam tylko list przyczepiony do drzwi stajni: *Gusiu, pożyczyłem twoje konie, gdyż moje renifery nie mają już siły ciągnąć sań. Mikołaj*

Bardzo się zdziwiłam. W oddali słyszałam jeszcze głos: hołu, hołu, hołu. Szybko pobiegłam za nim. Gdy dobiegłam, powiedziałam do św. Mikołaja: Oddaj mi moje konie! Na to Mikoła: Pojedź ze mną, jeśli tęsknisz za swoimi końmi. Wsiadłam do sań. Przypnij pasy! Za chwile będziemy w Berlinie! Ucieszyłam się bardzo. Wysiadamy. Dzieci jadły kolację wigilijną. Cicho! - powiedział Mikołaj. Żeby nie zdenerwować Mikołaja, nic nie mówiłam. Chodź już - dodał Mikołaj - dam Ci moc znikania. Mikołaj spokojnie chodził po domu. Uważaj - powiedział cicho. Mamy moc znikania, ale nie mamy mocy, że nas nie czuć. Chodź do następnego domu - zachęcił Mikołaj.

Tak zwiedziliśmy cały Berlin. Zdrzemnęłam się na chwilę. Gdy się obudziłam, byłam w Australii. Święta w tym kraju przypadają w lecie! Musiałam się przebrać w strój kąpielowy. Było bardzo gorąco. Piasek parzył w stopy. Mikołaj kładł prezenty przy ręcznikach kąpielowych. Później pojechaliśmy na Syberię. Tam Mikołaj przywołał renifery i powiedział do mnie: Fajnie się z tobą podróżowało.

Nagle znalazłam się w stajni razem z moimi końmi. W wieczór wigilijny znalazłam pod choinką kartkę zaadresowaną do mnie: *Idź do stajni tam czeka na ciebie prezent. Mikołaj*

Poleciałam jak szalona. W pustym boksie stała klacz z podpisem na boksie: Sasan-ka. Bardzo się ucieszyłam. Od tego czasu wiem, że warto podróżować, poznawać innych ludzi, lecz przede wszystkim być dobrym.





## Przygodowe życie mojego taty

Tamara Skowronek



Rozległ się dzwonek na lekcję. Tomasz wraz z kolegami weszli do klasy. Tomek był niskim brunetem z kręconymi włosami, zawsze uśmiechniętym i lubianym przez wszystkich. Chłopcy odłożyli tornistry i podeszli do biurka nauczyciela.

- Proszę pana, wie pan, że nooo, nooo... Święto Zmarłych się zbliża!- z trudem wydusił z siebie Tomek - iii... musieliśmy... eee... umyć groby! - powiedział, zadowolony ze swojego pomysłu. - No i w związku z tym, co się stało? - zapytał nauczyciel.

- Wie pan, jesteśmy... jesteśmy... - zacinał się zdenerwowany Tomasz - Tomaszu, no mówże w końcu!- rozzłościł się nauczyciel.

- No, bo wie pan... - C o o o w i e m ? - To, że mieliśmy dużo pracy iii... jesteśmy nieprzygotowani do lekcji.- powiedział ze skrucą uczeń siódmej klasy szkoły podstawowej.

- Znowu wymyślcie! Dzisiaj mówicie, że zbliża się święto

zmarłych, jutro powiecie, że święto żywych, kiedy indziej awans Fredzia, albo święto Jana z Czarnolasu! - krzyczał na swoich podopiecznych

rozwścieczony nauczyciel. - Siadać już do ławek, bo straciliśmy pół lekcji! - nie mógł się opanować brodac. - Tak proszę pana!- chłopcy odpowiedzieli chórem.

Wszyscy grzecznie usadowili się na swoich miejscach. - Przechodzimy do lekcji. Gawelski wstań do odpowiedzi, natychmiast! - w y w o ł a ł u c z n i a .

Piotr Gawelski zaczął powoli podnosić się z krzeselka. Sapał i dyszał, w międzyczasie przeglądał zeszyty i dopiero po pięciu minutach tego nadzwyczaj śmiesznego przedstawienia, stanął skulony i powiedział: - Ja proszę pana też jestem nieprzygotowany, noo... boo... to wszystko przez groby- powiedział niezdecydowanie chłopczyk.

- Co?! Ty Gawelski nieuk jesteś! Ty Gawelski, ostatni nicpoń! Ty Gawelski, ja cię na straty spisuję! Ty Gawelski, ja cię do następnej klasy nie przepuszczę! Ty Gawelski, będziesz zamiatał ulice w przyszłości! Oj, Gawelski doigrałeś się! Siadaj, dwa! Nazwisko! - krzyczał brodac. - Gawelski - odparł spokojnie zdezorientowany chłopiec, a cała klasa zachichotała.

Nauczyciel był w polowie podawania tematu, kiedy zadzwonił dzwonek. Chłopcy, zadowoleni że nie dopuścili do rozwoju lekcji, wyszli z klasy.

Ciąg dalszy na str.3



## Przygodowe życie mojego taty

Tamara Skowronek

Ciąg dalszy ze str. 2

Na przerwie zaczęły się szczeniackie wygłupy. Tomek, czyli mój tata, z najlepszym kolegą Krzyskiem przywiązali banknot do sznurka i zaczęli powoli spuszczać z drugiego piętra, tuż obok drzemiącego konserwatora. Po chwili konserwator zbudził się i zobaczył leżący na jego stoliku banknot. Wyciągnął rękę po pieniądze. W tej samej chwili chłopcy zaczęli pośpiesznie podciągać banknot, a śpioch na próżno próbował go złapać. Podczas gdy Tomek i Krzysiek denerwowali staruszkę, Gawelski z nudów zaczął bawić się cyrklem. Wpadł na pomysł, aby cyrkiel włożyć do... gniazdka elektrycznego. Jak pomyślał, tak zrobił i nie skończyło się to dobrze, bo został porażony prądem.

Inni uczniowie zwariowanej klasy zajmowali się urządzeniem pułapki na panią od biologii. Gdy pani Zofia wchodziła do składziku po materiały na lekcje, oparty o drzwi sztuczny szkielet

upadł na nią, a ona zaczęła krzyczeć jakby zobaczyła ducha.

Wreszcie skończyła się przerwa.

Uczniowie weszli do klasy. Zaczynała się lekcja matematyki. Wszyscy zasiedli w swoich ławkach, a Krzysiek wyciągnął z tornistra klatkę, w której siedziała skulona biała myszka. Szybko wypuścił stworzonko, a klatkę kopnął pod ławkę kolegów. Myszka zaczęła biegać po klasie. Dziewczynki zobaczywszy gryzonia krzyczały, piszczały, wskakiwały na ławki i krzesła.

O, nie! Co wy wyprawiacie?! Dzisiaj myszkę przynieśliście, a jutro mi tu konia przyprawadzicie! Wszystko, żeby się nie uczyć! – narzekał nauczyciel, a potem zaczął gonić małą myszkę po klasie. Ta zwinnie uciekała. Pod koniec lekcji udało się złapać szkodnika. Chłopcom znów udało się zepsuć lekcję.

Tak minął dzień w naszej Dziesiątce. Co wydarzy się dalej? Naszym bohaterom nie zabraknie pomysłów na spędzenie wolnego czasu...





## Plecaczek i machina czasu

Katarzyna Kosior

Była sobota, dlatego mogłam pospać do dziewiątej, a nie do szóstej. Gdy obudziłam się, wstałam i ruszyłam w kierunku kuchni. Plecaczek już kończył śniadanie, a ja dopiero miałam zacząć.

Mama podała mi kanapki na talerzu. Chwilę później stwierdziła: dlatego, iż odrobiłam wczoraj zadania z podręcznika zadane w szkole, daje mi listę obowiązków. Powiedziała też, że jeśli będę chciała, to pomoc ma mi Plecaczek.

Od razu się ucieszyłam. Pomyślałam sobie, że ja pójdę do kina, a w tym czasie Plecaczek będzie latał ze ściereczką po domu.

Od razu razem z Plecaczkiem wzięliśmy się do prac. Poszłam posprzątać swój pokój, zeszło mi z godzinkę. W tym czasie Plecaczek przeglądał swoje ciuszki, ponieważ stwierdził, że ubrania z kolekcji jesień/zima 2014, są za stare na początek wiosny i wstyd mu będzie pokazać się w szkole w T-shircie, kupionym dwa miesiące temu.

Plecaczek dał mi swoje trzy pary jeansów oraz około dwudziestu sztuk bluzek. Ledwie go przekonałam, żeby zostawił sobie cztery bluzki i dwie pary jeansów, ponieważ one były kupione miesiąc temu, ale go przekonałam.

Gdy posprzątałam swój pokój, dałam mamie ubrania Plecaczka i opowiedziałam jego wymysły. Wtedy wkroczył do salonu Plecaczek cały uśmiechnięty i krzyknął z wielką radością: Jak fajnie! Szykują się zakupy!

Mama, słysząc to, podeszła i wpychając w ręce Plecaczka jego ubrania, powiedziała stanowczo: Nie będziesz jechał na zakupy, jeśli masz ubrania! Może innym razem. - Aleeeee, ta kolekcja jest sprzed dwóch miesięcy, a dzinsy sprzed trzech tygodni odpowiedział smutnym głosem Plecaczek, widząc, że z zakupów nici.

Po aferze wzięłam się ponownie za sprzątanie. Zostało mi tylko umycie okien i nakarmienie kota, a potem zrobienie zakupów z tatą. Posprzątanie strychu nakazałam Plecaczkowi, ponieważ chciałam iść do kina.

Gdy wykonałam wszystkie polecenia mamy, okazało się, że do kina mogę pójść za tydzień. Pomyliła mi się data premiery.

Miałam nadzieję, że jeśli mama zobaczy, że pomogłam Plecaczkowi, to nie będę musiała iść do kina z nim. Zawsze z nim chodzę i to jest straszne. Bywa, w połowie drogi Plecaczek się rozmyśla, że nie będzie tego oglądał i jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki moi rodzice zmieniają zdanie i muszę oglądać to, co on chce. Ostatnio oglądaliśmy Wróżki z Nibylandii, wcześniej Misia Paddingtona.

Ale skoro tym razem nie wychodzę, to poszłam na poddasze, czyli strych. Wcześniej tam nie wchodziłam, bo nie miałam po co.

W pomieszczeniu było dużo różnych pudełek z moimi starymi zabawkami, obrazami, zdjęciami. Plecaczka nigdzie nie było, a w kątku stała wielka kulista maszyna. Weszłam do niej. Ziemia się zatrzęsała, a ja obudziłam się na tym samym poddaszu. Pomyślałam, że uderzyłam się i zemdlalam, ale już wszystko było w porządku. Zeszłam na dół i nie mogłam uwierzyć własnym oczom. Wszystko było czarno-białe, jedynie Plecaczek kolorowy. Obok niego stała gromadka osób. Wiedziałam, że Plecaczek jak jest w nowym miejscu, to zaprzyjaźnia się z różnymi osobami. Ale nie mówi prawdy o swojej osobistości, tylko zmyśla. Mojej koleżance powiedział, że był kiedyś francuskim modelem. Teraz nie jest, bo musiał się przeprowadzić do Polski, ale codziennie je francuskiego croissanta dla przypomnienia sobie o swoim kraju. Innej koleżance, że jest aktorem i gra w „Na wspólnej” oraz „Malanowski i partnerzy”.

Tym razem przesadził, bo nakłamał, że jest skromny. Grupka osób z podziwem wręczyła mu medal za bycie najskromniejszym człowiekiem dziewiętnastego wieku.

Pomyślałam sobie: gdyby zobaczyli go w przyszłości...